

# Dlaczego zamieszkałem w Gryficach

**W** czasie Świąt Wielkanocnych w 1971 roku razem z innymi braćmi ze Szczecina przebywałem w zborze w Łobzie. Po nabożeństwie wywiązała się rozmowa na temat rozwoju i pracy ewangelizacyjnej w powiecie łobeskim i gryfickim. Przedstawiano wiele propozycji, lecz największym problemem był brak punktu oparcia. Nie było bowiem miejsca, gdzie można byłoby zgromadzić się na modlitwę i rozważanie Słowa Bożego. Były tam również dwie siostry z Gryfic. Każda z nich mieszkała z własną rodziną – niewierzącą i w dodatku wrogo ustosunkowaną do wyznań ewangelicznych. Starsza z nich, dzieląc się swoim gorącym pragnieniem, powiedziała, że gdyby jakaś wierząca rodzina zamieszkała w Gryficach, to na pewno powstałby tam zbor. Wtedy jeden z braci, siedzący w pierwszym rzędzie, wstał i odwróciwszy się w moją stronę wskazał na mnie, mówiąc: „To ty jesteś tym, który masz zamieszkać w Gryficach”. Ale ja nic na to nie odpowiedziałem.

I wszystko zaczęło się od tego właśnie momentu. Nikt mnie nie namawiał ani nie usiłował przekonywać, jak mam postąpić. Od jakiegoś już czasu towarzyszyło nam przekonanie, że mamy wyprowadzić się ze Szczecina. Razem z żoną zaczęliśmy się w tej sprawie modlić, a Bóg potwierdzał to i dał nam wyraźny znak.

W tym czasie pracowałem w przedsiębiorstwie, gdzie o tej porze był duży nawał pracy i dyrekcja sobie zastrzegła, żeby nikt nawet nie ważył się pójść na urlop czy brać wolne, zwłaszcza w moim dziale eksploatacji. Przedłożyłem Panu Jezusowi jeszcze raz swoją sprawę, mówiąc: Panie Jezu, jeżeli Twoją wolą jest, abyśmy się wyprowadzili ze Szczecina i zamieszkali w Gryficach, to niech dyrektor udzieli mi dwutygodniowego urlopu na załatwienie koniecznych spraw. Następnego dnia zaniósłem dyrektorowi podanie o udzielenie urlopu. Ten dwukrotnie spojrzął na mnie i bez sprzeciwu wyraził zgodę. Podszedłem do mapy i zacząłem szukać, gdzie znajdują się te Gryfice i jak można się tam dostać. W najbliższą sobotę pojechałem je zobaczyć. Nie widziałem tam nic atrakcyjnego, jedynie to, że na ulicach panował spokój i można było wyczuć odmienne powietrze. Ponadto w kilku miejscach zamieściłem ogłoszenie na zamianę mieszkania. Poszedłem także do wydziału zatrudnienia w sprawie mojej przyszłej pracy, ale potraktowano mnie bardzo nieprzychylnie, nie pozostawiając żadnej nadziei na otrzymanie pracy. To także oddałem w Boże ręce. Po około pół godzinie byłem w Państwowej Komunikacji Samochodowej, gdzie otrzymałem ofertę pracy od zaraz. Z tego właśnie przedsiębiorstwa otrzymałem pismo do mojego miejsca pracy w Szczecinie, ►

► Strobel zapytał się go, jak oceniłby Jezusa, Jego życie i nauczanie. Nagle ton głosu starca zmienił się, stał się cieplejszy i bardziej refleksyjny, aż w końcu sam wyznał: „Był najwybitniejszym człowiekiem, jaki kiedykolwiek żył na tym świecie. To moralny geniusz. Jego etyczne przesłanie było nadzwyczajne. Bez wątpienia był on najmądrzejszą osobą, z jaką kiedykolwiek się zetknąłem na kartach książek. Jego poświęcenie było całkowite i doprowadziło do jego śmierci, co było wielką stratą dla tego świata”.

Strobel, zdziwiony tymi słowami, powiedział: „Mówisz tak, jakby on naprawdę był dla ciebie ważny”. „No tak – przyznał Templeton – on jest najważniejszą postacią mojego życia. Ja... ja... ja podziwiam go... Wszystkiego co dobre, sprawiedliwe i czyste nauczyłem się od Jezusa... Z mojego punktu widzenia On jest najważniejszą postacią, jaka kiedykolwiek chodziła po tej ziemi”. Nagle głos zaczął mu się łamać, a oczy napędlity się

łzami, aż w końcu wyznał: „Jeśli mogę tak to ująć... to ja... tęsknię... za nim!”<sup>2</sup>.

Okazuje się więc, że choć czasem trudno jest wierzyć, to jeszcze trudniej brnąć przez życie zupełnie samotnie. Właśnie dlatego, kiedy zastanawiam się nad tym, kim jest człowiek błogosławiony, taki prawdziwy szczęściarz, któremu Bóg chce pogratulować, to nasuwa mi się jeden wniosek: Szczęściarzem jest ten, kto ma dość odwagi, by zaufać Bożym obietnicom.

ADAM SZUMOREK

Fragment z: Adam Szumorek, *Na bezdrożach Starego Testamentu. Jak wędrować, by do domu wrócić*, Wydawnictwo Szaron, Ustroń 2017, s. 54-57. Wykorzystano za pozwoleniem. Tytuł fragmentu od redakcji SiŻ.

Przypisy:

<sup>1</sup> N. Hawthorne. Cytowane w: D.B. Lockerbie, *Dismissing God*, Grand Rapids, Baker, 1998, s. 89.

<sup>2</sup> Strobel, *The Case For Faith*, Grand Rapids, Zondervan, 2000, s. 7-23.

# Henryk Zagrodnik

## 1924 – 2018

**P**astor Henryk Zagrodnik, z wykształcenia nauczyciel matematyki i fizyki, urodził się 8.10.1924 roku w miejscowości Stojec. Wspominał, że jego matka Agnieszka z d. Heladin od wczesnego dzieciństwa wpajała i pielęgnowała codzienną modlitwę. Ten zwyczaj był tak w Nim zakodowany, że – niezależnie od okoliczności – nie wyobrażał sobie dnia, nie rozpoczętego i nie zakończonego modlitwą. W czasie okupacji znalazł się w więzieniu, za przekroczenie granicy bez dokumentu tożsamości. Za takie przestępstwo groziła kara śmierci, a w najlepszym przypadku obóz koncentracyjny, więc modlił się wówczas gorliwiej niż kiedykolwiek wcześniej, ślubując Bogu, że jeżeli go uwolni, będzie o Nim opowiadał i nigdy się Go nie zaprze. Jego modlitwy zostały wysłuchane i wkrótce wyszedł na wolność. Dotrzymał obietnicy i w burzliwych dyskusjach zawsze z zaangażowaniem bronił Bożej czci.

W 1965 roku po raz pierwszy zetknął się w Szczecinie z młodzieżą ze Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. 9 września 1965 roku przeżył nowonarodzenie, a 2 października tego roku został ochrzczony. W roku 1971 przeprowadził się żoną Ruth do Gryfic i rozpoczął tam pracę ewangelizacyjną. Założył pla-

cówkę misyjną, która podlegała najpierw zborowi ZKE w Łobzie, a potem w Kołobrzegu (po zarejestrowaniu tam zboru w roku 1978). Przez prawie 20 lat, aż do otwarcia kaplicy w styczniu 1990 r., nabożeństwa odbywały się w ich mieszkaniu. 3 grudnia 1988 roku gryficcka placówka stała się samodzielnym zborom pod kierownictwem Henryka Zagrodnika. W tej pracy z wielkim oddaniem wspierała go jego żona Ruth.

W 1995 roku, po przekazaniu obowiązków pastora zboru swemu następcy, zajął się przygotowaniem audycji radiowych, opanował sztukę posługiwania się komputerem i pocztą elektroniczną. Przez 3 lata i 7 miesięcy współpracował z lokalnym radiem, a jego cotygodniowe audycje znalazły się wśród najpopularniejszych (pierwsze miejsce w plebiscycie słuchaczy!).

Przez ponad 14 lat (od 2000 do 2014) co tydzień jego nowa 20-minutowa audycja ewangelizacyjna pojawiała się w Internecie w cyklu „Słowa życia” (w formacie MP3 oraz do poczytania i wydruku). Wciąż są dostępne – prawie dwieście z nich do odsłuchania/odczytania na <http://docelu.jezus.pl/audio/audio.htm>.

Pastor Henryk Zagrodnik swoją ziemską wędrówkę zakończył 25 maja 2018 roku.

NINA HURY



► z prośbą o przeniesienie służbowe. W ten sposób zachowałem ciągłość pracy. W krótkim czasie znalazłem też mieszkanie – nieodpłatnie na dwa miesiące. Jego właściciel przebywał poza Gryficami i był zadowolony, że ktoś zaopiekuje się jego mieszkaniem. A po dwóch miesiącach, w ramach zamiany, zamieszkaliśmy tam na stałe. Tak więc, 13 września 1971 roku wyjeżdżaliśmy ze Szczecina z całym dobytkiem. Kiedy meblowóz był już załadowany, poszliśmy z kierowcą do pobliskiej jadłodajni. A potem zajęliśmy miejsca w samochodzie, ale kierowca w żaden sposób nie mógł go uruchomić. Trwało to jakiś czas. W pewnym momencie żona zapytała, gdzie jest teczka ze wszystkimi dokumentami? Nie miałem jej – została w jadłodajni. Szybko

po nią pobiegłem, a gdy wróciłem, kierowca kolejny raz zastartował i samochód ruszył.

Po dwóch miesiącach, w listopadzie tego roku, w wojewódzkim wydziale do spraw wyznań została zarejestrowana stacja misyjna w Gryficach z siedzibą w naszym domu. Po kilku latach pokój, gdzie się zgromadzaliśmy, stawał się coraz ciasniejszy. Dzięki pomocy finansowej Polish Christian Ministries został zakupiony dom przy ul. 6 Marca i dostosowany do wymogów zgodnie z przeznaczeniem.

**HENRYK ZAGRODNIK**  
Pastor senior  
Kościół Chrystusowy w Gryficach